



ODPIS

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 09 listopada 2011 r.

Sąd Rejonowy w Wieluniu w VI Zamiejscowym Wydziale Karnym z siedzibą w Pajęcznie w składzie następującym:

Przewodnicząca: SSR Justyna Tęcza

Protokolant: sekr. sąd. Elżbieta Hajdas

w obecności Prokuratora Rejonowego w Wieluniu -----

po rozpoznaniu na rozprawie w dniu 03 listopada 2011 r.

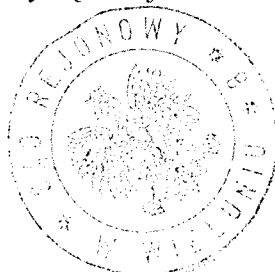
sprawy [REDAKTOWANE], urodzonego 04 kwietnia 1944 roku w Tczycy, syna Józefa i Wiktorii z domu [REDAKTOWANE]

**oskarżonego o to, że:**

w dniu 9 maja 2009 r. w Pajęcznie, woj. łódzkiego podczas odbywających się targów końskich znęcał się nad zwierzęciem – koniem w ten sposób, że w niehumanitarny sposób dokonał jego załadunku do przyczepy (bukmanki) o nr rej. [REDAKTOWANE] poprzez świadome zadawanie mu bólu kilkakrotnymi uderzeniami batem oraz założenie mu na chrapy tzw. dudki sprawiającej specjalny ból,

**to jest o czyn z art. 35 ust. 1 w zw. z art. 6 ust. 2 pkt 6 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt (Dz. U. z 2003 roku nr 106 poz. 1002)**

1. oskarżonego [REDAKTOWANE] w miejsce zarzucanego mu czynu uznaje za winnego tego, że: w dniu 09 maja 2009 r. w Pajęcznie, woj. łódzkiego podczas odbywających się targów końskich znęcał się nad koniem w ten sposób, że w niehumanitarny sposób dokonał jego załadunku do przyczepy (bukmanki) poprzez świadome zadawanie mu bólu kilkakrotnymi uderzeniami batem oraz założenie mu na chrapy tzw. dudki sprawiającej specjalny ból, a także poprzez dopuszczenie do tego, aby inna osoba biła batem jego zwierzę i przyjmując, iż czyn ten wyczerpuje dyspozycję art. 35 ust. 1 w zw. z art. 6 ust. 2 pkt 6 i 7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt (tekst jednolity Dz. U. z 2003 roku nr 106 poz. 1002 ze zm.), na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt wymierza mu karę 50 (pięćdziesięciu) stawek dziennych grzywny ustalając wysokość jednej stawki dziennej na kwotę 10 (dziesięciu) złotych;
2. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 50 (pięćdziesiąt) złotych tytułem opłaty sądowej oraz kwotę 90 (dziewięćdziesiąt) złotych tytułem wydatków w sprawie.



Na okazanie sądowe  
Za zgodność z oryginałem  
Sekretarz Sądu

## UZASADNIENIE

W dniu 09 maja 2009r. w Pajęcznie odbywały się targi końskie. Jerzy [REDAKTOWANO] udał się na nie wraz ze swoim synem Wojciechem [REDAKTOWANO]. Jerzy [REDAKTOWANO] był ubrany w sweter i czapkę z daszkiem. Pojechali ze swojego miejsca zamieszkania – miejscowości Tczyca w gminie Charsznica samochodem typu jeep należącym do Wojciecha. Do samochodu podczepili przyczepkę do transportu koni tzw. bukmankę i załadowali na nią dwie żrebne klacze, które Jerzy [REDAKTOWANO] chciał sprzedać.

Ponieważ nikt nie kupił jego zwierząt, po zakończeniu targów musiał spowrotem przetransportować je do domu. Jedna z klaczy bez problemu weszła do przyczepki, ponieważ była już oswojona z takim sposobem przewożenia. Natomiast druga klacz, dla której wyjazd do Pajęczna w przyczepce był pierwszym tego typu transportem, nie chciała wejść do środka. Wprowadzić zwierzę do środka próbowali Jerzy [REDAKTOWANO] Wojciech [REDAKTOWANO] i grupa innych osób, które również przywiozły na targ swoje konie. Oprócz osób, które czynnie uczestniczyły w próbach załadunku konia, w pobliżu stała grupa gapiów, z której padały różne podpowiedzi, jak postępować z tym koniem. Najpierw mężczyźni opasali zad klaczy pasem i podciągając pas w górę w ten sposób próbowali nakłonić ją do wejścia do środka. W tym samym czasie koń był bity batem po zadzie. Spróbowali też metody polegającej na tym, że trzymając rękami przednie nogi konia przekładali je naśladując chód konia i tak wstawiali je na trap. Ponieważ metody te szybko nie poskutkowały, jeden z handlarzy zaczął z całej siły, z dużą częstotliwością i rozmachem uderzać batem stojące przed przyczepą zwierzę. Oskarżony nie powstrzymał go przed biciem klaczy. W czasie zajścia klacz wpadła w popłoch, usiłując się wyrwać przewróciła się na bok. Zwierzę było bardzo zestresowane, co spowodowało, że zaczęło stawiać jeszcze większy opór. Oskarżony także dwukrotnie przystąpił do bicia batem swojej klaczy. Nic to nie dało. Ponieważ próby załadunku przedłużały się Jerzy [REDAKTOWANO] założył koniowi na chrapę urządzenie zwane dutką lub inaczej tutką składające się z patyka i kawałka sznurka. Jego okręcenie na chrapie powoduje ucisk bardzo wrażliwego na ból miejsca u konia i odcięcie dopływu krwi. Wówczas koń z bólu staje się „ogłupiony” i tym samym posłuszniejszy. Następnie oskarżony ciągnął za dutkę zwierzę ku wnętrzu

przyczepki. Inni mężczyźni podpychali zad zwierzęcia. Nogi konia ześlizgiwały się, ale w końcu z oporem zwierzę weszło do środka. Przyczepka została zamknięta.

(dowód: wyjaśnienia oskarżonego – k. 82-82v, 117-117v, zeznania świadków: Cezarego [REDAKTED] – k. 32, k. 39v-40, k. 51, Dominika [REDAKTED] – k. 34 -35, protokół oględzin rzeczy – 69-71, nagrania zarejestrowane na pł. [REDAKTED] – k. 72 oraz k. 12 i 45 załączonych akt VI W 128/10)

Jerzy [REDAKTED] ma 68 lat. Jest żonaty, ma dwóch dorosłych synów. Ma wykształcenie podstawowe i wyuczony zawód kierowcy. Jest emerytem i pobiera emeryturę rolniczą w kwocie 740 złotych miesięcznie. Nie ma nikogo na utrzymaniu. Nie ma majątku większej wartości.

(dowód: wyjaśnienia oskarżonego – k. 117v)

Nie był dotychczas karany za przestępstwa.

(dowód: karta karna – k. 86)

Oskarżony Jerzy [REDAKTED] w postępowaniu przygotowawczym (k. 82-82v) nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Wyjaśnił, że nie znęcał się nad swoim koniem. Potwierdził, że to on jest na okazanym mu filmie i to on kilka razy uderzył batem konia i założył mu tzw. dutkę. Podał, że w 2009 r. był właścicielem gospodarstwa rolnego, które obecnie jest już przekazane synowi Wojciechowi. Dodał, że zajmował się hodowlą koni, miał zazwyczaj 4 – 6 koni, które później sprzedawał na targach. Nie posiadał przyczepki do przewozu koni, zwykle ją sobie pożyczał. Także jadąc na targ do Pajęczna w dniu 9 maja 2009 r. skorzystał z pożyczonej przyczepki, która należała do znajomego Jacka [REDAKTED]. Nie pamięta numerów przyczepki, była ona zielona. Dopiął ją do swojego samochodu osobowego – czerwonego Volkswagena, który jest już sprzedany. Do Pajęczna pojechał tylko z synem Wojtkiem. Zabrali do bukmanki dwa konie rasy małopolskiej z zamiarem ich sprzedania. Na targ przyjechali rano. Na konie te nie było nabywcy, wobec czego po zakończeniu targu musiał załadować konie do przyczepki. W czasie załadunku jedna klacz weszła spokojnie do przyczepki, natomiast druga nie chciała wejść do środka. Dalej oskarżony stwierdził, iż przyznaje, że uderzył swojego konia batem kilka razy w tylne partie ciała oraz założył mu na chrapy dutkę. Wtedy koń wszedł do bukmanki bez problemu. Oświadczył, że na okazanym mu w komendzie policji filmie rozpoznaje swoje konie i siebie. Jest na tym nagraniu ubrany w sweter, spodnie i czapkę z daszkiem. Dodał, że nie zna mężczyzny o siwych włosach, który pomagał w załadunku i też kilka razy

uderzył jego konia batem. Stwierdził, że nie miał nic przeciwko temu, aby tamten mężczyzna bił jego klacz. Dodał, że syn Wojciech trzymał rzemień w czasie tzw. dutki, kiedy on popędzał konia od tyłu. Jerzy [REDAKTOR] oświadczył na koniec, iż uważa, że choć kilka razy uderzył swoją klacz batem i założył jej na chrapy dutkę, to nie spowodował u konia specjalnego bólu, cierpienia, nie uważa, aby ten czyn był znęcaniem się nad zwierzęciem. Nadmienił, iż w czasie tych targów klacze były zażrebone, wymagały specjalnego traktowania.

Na rozprawie podał (k. 117v i następne), iż nie przyznaje się do zarzucanego mu czynu, nie czuje się winny. Stwierdził, iż przedmiot, o jakim mowa w zarzucie to nie „dutka” tylko „tutka”. Jest to urządzenie, którego się powszechnie używa do poskramiania koni, gdy nie stosują się do poleceń, np. przy dawaniu zastrzyków, zabiegach. Przyznał, iż rzeczywiście założył ją koniowi, żeby wprowadzić go na przyczepę. Stwierdził, że mógł uderzyć konia batem, żeby wskoczył do bukmanki, bo tak się konie pogania. I to było całe jego zachowanie. Dodał, że wtedy miał dwie żrebne klacze, które chciał sprzedać na targu w Pajęcznie. Jego celem było wprowadzenie zwierząt do bukmanki. Nadmienił, iż „od maleńkiego” przebywa z końmi. Wyjaśnił nadto, że widział film na policji, ale nie zna ludzi, którzy na nim są nagrani. Nie wyklucza, iż byli przy wprowadzaniu jego konia do przyczepy. Stwierdził, iż odtworzony mu na policji film odzwierciedla prawdę i że przyznaje się do tego, co na nim widać. Oskarżony podkreślił też, że specjalnie wynajął bukmankę, żeby humanitarnie przewieźć konie, bowiem miał do dyspozycji samochód ciężarowy, ale takim nie można wozić zwierząt. Jedna z tych klaczy знаła taki rodzaj transportu i weszła, druga natomiast jechała tak pierwszy raz i z nią były problemy.

Na pytania oskarżycieli posiłkowych podał, że widywał, jak weterynarz stosował tutkę. Stwierdził, iż przykręca się ją na górną wargę konia. Tam jest jakiś nerw i wtedy koń się robi taki posłusniejszy. Wie, że można ją maksymalnie 10 minut trzymać. Tym się poskramia konia, koń z założoną tutką jest posłuszny i wejdzie posłusznie. Przyznał, że nie stosuje się tutki w jeździectwie. Zaprzeczył, aby jego koń się przewrócił.

Po odtworzeniu nagrań wyjaśnił, iż to nie jego widać na początku scen, jak bije z całej siły konia. To nie on jest widocznym na nagraniu mężczyzną w białej koszuli. Nie wie, kto to jest, pewnie jakiś handlarz. Oskarżony przyznał, iż bat był jego własnością. Ten mężczyzna mu go zabrał, kiedy on trzymał pas. Jerzy [REDAKTOR] stwierdził, że mówił temu mężczyźnie, żeby nie bił, i jak się koń uspokoi, to mu założy tutkę. Stwierdził, że na nagraniu dwa razy widać, jak sam uderza konia batem, przy czym dla niego to drugie, to

już nie było bicie, tylko straszenie. Przyznał, że rzeczywiście, jego koń się przewrócił, czego wcześniej nie zauważył. Dodał, że zastosowane metody zadziałały i koń wszedł do przyczepki. Nadmieniał, że normalne jest, że na takich targach cudzego konia dotykają inni, że biją, że pomagają we wprowadzaniu. Stwierdził też, że nie pamiętał, jakim był autem, mógł się pomylić, że bordowym Volkswagenem. Natomiast jeep, którego widać na nagraniu, to własność syna. Przyznał, że na części nagrań widać jego przyczepkę, która była od góry biała, a niżej „taka zielona, niebieska”.

Oskarżony przyznał się do udziału w zdarzeniu, natomiast nie przyznał się do winy stojąc na stanowisku, iż jego zachowanie nie wyczerpywało znamion przestępstwa znęcania się nad zwierzęciem. Sąd w przeważającej części uznał za wiarygodne wyjaśnienia oskarżonego co do przebiegu zdarzenia. Nie kwestionował on sposobu załadunku, jaki obrazowały odtworzone nagrania. Jedynie początkowo zaprzeczał temu, że podczas prób wprowadzenia do bukmanki jego koń się przewrócił. Jednak po obejrzeniu filmów przyznał, iż rzeczywiście zwierzę się przewróciło. Sąd uznał natomiast za niewiarygodne wyjaśnienia złożone na rozprawie, zgodnie z którymi oskarżony miał słownie protestować, kiedy inny mężczyzna okładał jego konia batem. Przecież podczas składania wyjaśnień w toku dochodzenia Jerzy [REDAKTOWANO] wprost stwierdził, iż nie miał nic przeciwko temu, aby ten człowiek bił jego konia. Te pierwsze, spontaniczne wyjaśnienia zostały uznane przez Sąd za wiarygodne, natomiast późniejsza zmiana stanowiska, to w ocenie Sądu próba poprawy swojego wizerunku w sprawie. W pozostałym zakresie wyjaśnienia oskarżonego Sąd uczynił podstawą ustaleń faktycznych.

Sąd zasadniczo uznał za wiarygodne zeznania świadków Dominika [REDAKTOWANO] i Cezarego [REDAKTOWANO]. Są one spójne, logiczne, wzajemnie się potwierdzają i uzupełniają. Sąd zauważył, iż występują w nich pewne różnice. Są one jednak w pełni wytłumaczalne znacznym upływem czasu od zdarzenia, faktem, iż załadunek klaczy Jerzego [REDAKTOWANO] nie był jedynym zaobserwowanym wówczas przez nich naruszeniem Ustawy o ochronie zwierząt oraz tym, że z uwagi na swoją działalność obserwują wiele podobnych zdarzeń. Takim świadkom mają prawo nałożyć się w pamięci spostrzeżenia dotyczące różnych zdarzeń. Z tego też powodu Sąd weryfikował ich twierdzenia dowodami w postaci nagrań filmowych. Ponieważ na żadnym z nich nie widać kopania klaczy oskarżonego Sąd nie włączył tej części zeznań świadka Cezarego [REDAKTOWANO] w poczet ustaleń faktycznych.

Sąd uznał za w pełni wiarygodny materiał dowodowy w postaci nagrań załączonych zarówno do akt sprawy karnej, jak i do akt sprawy o wykroczenie (sygn. akt:

VI W 128/10). Nagrania te nie noszą żadnych widocznych śladów manipulacji, oskarżony nie kwestionował ich prawdziwości.

Za wiarygodny Sąd uznał także dokument urzędowy w postaci karty karnej - została ona sporządzona przez uprawniony organ w ramach jego kompetencji i nie była kwestionowana przez żadną ze stron. Brak zatem podstaw by odmówić jej waloru rzetelności.

Zgromadzony materiał dowodowy prowadzi do wniosku, iż oskarżony Jerzy [REDAKTURA] jest sprawcą zarzucanego mu przestępstwa wyczerpującego dyspozycję art. 35 ust. 1 w zw. z art. 6 ust. 2 pkt 6 i 7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt (tekst jednolity Dz. U. z 2003 roku nr 106 poz. 1002 ze zm.) bowiem w dniu 09 maja 2009 r. w Pajęcznie, woj. łódzkiego podczas odbywających się targów końskich znęcał się nad koniem w ten sposób, że w niehumanitarny sposób dokonał jego załadunku do przyczepy (bukmanki) poprzez świadome zadawanie mu bólu kilkukrotnymi uderzeniami batem oraz założenie mu na chrapy tzw. dudki sprawiającej specjalny ból, a także poprzez dopuszczenie do tego, aby inna osoba biła batem jego zwierzę.

Przestępstwa opisanego w art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o ochronie zwierząt dopuszcza się m.in. ten, kto znęca się nad zwierzęciem w sposób określony w art. 6 ust. 2 w.w. ustawy. Natomiast art. 6 ust. 2 Ustawy o ochronie zwierząt zawiera definicję znęcania się nad zwierzętami. Zgodnie z jego treścią przez znęcanie się nad zwierzętami należy rozumieć zadawanie albo świadome dopuszczanie do zadawania bólu lub cierpień, a w szczególności: (...)

- transport zwierząt, w tym zwierząt hodowlanych, rzeźnych i przewożonych na targowiska, przenoszenie lub przepędzanie zwierząt w sposób powodujący ich zbędne cierpienie i stres,

- używanie uprzęży, pęt, stelazy, więzów lub innych urządzeń zmuszających zwierzę do przebywania w nienaturalnej pozycji, powodujących zbędny ból, uszkodzenia ciała albo śmierć.

Oskarżony Jerzy [REDAKTURA] dopuścił się podczas wstępnego etapu transportu, jakim był załadunek na przyczepkę, świadomego zadawania bólu swojemu zwierzęciu po pierwsze bijąc go batem, a po drugie zakładając na pysk urządzenie zwane dutką i ciągnąc zwierzę za nie. Doskonale zdawał sobie sprawę ze sposobu jego działania – wiedział, że powoduje ono ucisk na jeden z nerwów na pysku konia; a skoro oddziałuje na nerw, to i powoduje ból. Miał świadomość, iż jest to zabieg stosowany w ostateczności, skoro wolno zakręconą na chrapie dutkę trzymać maksymalnie 10 minut. Oczywiście

jest, iż to urządzenie można stosować wyłącznie w wypadkach koniecznych bowiem przecież takie oddziaływanie na nerw obarczone jest ryzykiem jego porażenia. W żaden sposób nie usprawiedliwia jego działania to, iż dutkę stosuje się w weterynarii podczas zabiegów, podawaniu zastrzyków. Wówczas mamy do czynienia ze stanem wyższej konieczności, kiedy dobro w postaci ochrony zwierzęcia przed bólem musi ustąpić dobru polegającemu na ratowaniu jego zdrowia. Z taką sytuacją nie miał przecież do czynienia oskarżony ładujący konia na bukmankę. Nadto Jerzy [REDAKTOR] doprowadził zwierzę do zbędnego stresu żeby tylko szybko osiągnąć efekt – załadowanie klaczy na przyczepkę. Miał możliwość innego rozwiązania problemu, jednak z niego nie korzystał. Widząc, że zwierzę jest ewidentnie spłoszone, na siłę kontynuował wprowadzanie go do przyczepki. Nie zrobił przerwy, żeby zwierzę się uspokoiło. Sąd w pełni podziela negatywną ocenę postępowania z klaczą przedstawioną przez świadka Dominika [REDAKTOR]. Świadek zajmuje się od wielu lat opieką nad dużymi zwierzętami, w tym końmi. Spotykał się on wielokrotnie z sytuacją, kiedy trzeba było przetransportować zwierzę – ofiarę brutalnego traktowania. Takie zwierzęta, którym człowiek kojarzył się tylko z cierpieniem stwarzały problemy przy załadunku. Jednak były one rozwiązywane w zupełnie inny sposób niż to robił oskarżony. Zwierzę, dla którego wejście do przyczepki jest stresem należało potraktować cierpliwie i łagodnie, a nie potęgować jego napięcie zadawaniem mu bólu. Cała sytuacja, gdy grupa obcych ludzi dotyka konia, jest on przy tym bity, zmuszany spowodowałaby opór nawet konia, który zna transport na przyczepce. Całość akcji załadunku klaczy oskarżonego w porównaniu z innymi nagranyymi na załączonych filmach załadunkami koni wygląda drastycznie. Oskarżony nie skorzystał z możliwości farmakologicznych powodujących uspokojenie konia, a przecież skoro jego klacz pierwszy raz jechała takim transportem, to - jako znawca koni – musiał się liczyć z ewentualnymi kłopotami przy załadunku. Mógł się zaopatrzyć choćby w środki uspokajające podawane drogą pokarmową. Można też było spróbować wyprowadzić konia, który już był załadowany, wprowadzić klacz, która stawiała opór jako pierwszą, żeby widziała więcej przestrzeni.

Zachowanie oskarżonego było tym bardziej karygodne, iż zwierzę było źrebne.

Sąd uzupełnił opis czynu zarzucanego oskarżonemu dodając, iż dopuścił także do tego, aby inna osoba biła batem jego zwierzę. Sąd uznał, iż nie można pominąć tego elementu zdarzenia, bowiem zachowanie się mężczyzny widocznego na nagraniu w jasnej koszulce z krótkim rękawem było jeszcze bardziej karygodne niż uderzenia zadawane przez oskarżonego. Człowiek, o którym mowa z ogromnym impetem, zaciekłością i

intensywnością razów bił klacz Jerzego [REDAKT], a ten na to się godził. Z pewnością nie było to zwykle popędzanie batem, jak to oceniał oskarżony. Nawet, jeśliby uznać za wiarygodne, czego jednak Sąd nie uczynił, twierdzenia oskarżonego, że mówił temu człowiekowi, aby nie bił konia, to i tak nie zwalniałoby go to od odpowiedzialności. Powinien był, jeśli tamten nie posłuchał, stanowczo zaprotestować, żeby przestał, podczas, gdy na nagraniu widać zupełną bierność Jerzego [REDAKT]. Było mu wszystko jedno, co inni robią z jego zwierzęciem, byleby tylko osiągnąć skutek w postaci jak najszybszego umieszczenia klaczy w przyczepce. Jak wskazał Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 16.11.2009r, sygn. akt: V KK 187/09, użyte w definicji z art. 6 ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt sformułowanie pozwala na jednoznaczne przyjęcie, iż za przestępstwo znęcania się nad zwierzętami odpowiada nie tylko osoba, która osobiście zadaje ból lub cierpienie zwierzęciu, ale również ten, kto świadomie dopuszcza do zadawania mu przez inną osobę bólu lub cierpienia. Znęcaniem jest natomiast każde z wymienionych w art. 6 ust. 2 ustawy sposobów bezpośredniego postępowania w stosunku do zwierzęcia, które muszą być objęte zamiarem bezpośrednim sprawcy, zamiar odnosi się więc do samej czynności sprawczej, a nie do spowodowania cierpień lub bólu. Dopuszczanie polega w praktyce na nie przeciwdziałaniu, czyli przyzwoleniu i jest świadome, gdy sprawca zdaje sobie sprawę z następstw swego zachowania się, czyli że inna osoba zachowa się w jakikolwiek sposób wskazany w ust. 2 art. 6.

Oskarżony jest sprawcą czynu o stopniu społecznej szkodliwości większym niż znikomy, umyślnego, zawinionego. Można bowiem postawić mu zarzut, że w sytuacji, w jakiej się znajdował mógł zachować się w sposób zgodny z prawem. Nie ma w sprawie okoliczności wyłączających karalność, bezprawność ani winę sprawcy – jest on bowiem osobą pełnoletnią, w pełni poczytalną i nie znajdował się w chwili czynu w żadnej szczególnej sytuacji motywacyjnej.

Czyn, za który odpowiada oskarżony jest zagrożony alternatywnie karą grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do roku.

Jako okoliczność obciążającą Sąd przyjął wielość form stosowanej przemocy, także okoliczność, że czynu tego Jerzy [REDAKT] dopuścił się na żrebnym zwierzęciu.

Za okoliczność łagodząco wpływającą na wymiar kary Sąd przyjął przede wszystkim dotychczasową niekaralność sprawcy. Oskarżony ma 68 lat i dotąd nigdy (ani przed tym zdarzeniem, ani po nim, a minęło już od niego dwa i pół roku) nie wszedł w konflikt z prawem. Dlatego też należy uznać, iż czyn, za który obecnie odpowiada był w



jego życiu jednorazowym incydem. Nadto, Sąd miał na uwadze, iż obecnie Jerzy [REDAKTOWANE] nie zajmuje się już hodowlą koni.

Na korzyść oskarżonego przemawia nadto przyznanie się przez niego do udziału w zdarzeniu. Miało to niebagatelne znaczenie. Ułatwiło znacznie postępowanie, bowiem filmy nagrywane były z pewnego oddalenia, kamera trzymana była niestabilnie, co spowodowało, iż wizerunek oskarżonego był mało ostry, niejednoznaczny. Gdyby zaprzeczal temu, że to jego widać na nagraniach konieczne mogłoby się okazać poszukiwanie dalszych dowodów. Tymczasem oskarżony w tym zakresie współpracował z wymiarem sprawiedliwości i nawet na rozprawę włożył to samo ubranie, jakie miał w chwili zdarzenia.

Sąd wziął też pod uwagę, iż oskarżony zanim doszło do eskalacji przemocy próbował też, choć niecierpliwie, właściwych metod wprowadzenia konia do bukmanki, a nadto, iż wyżej opisane zachowanie nie spowodowało u zwierzęcia trwałych następstw, np. w postaci zranienia.

W ocenie Sądu, już sam udział Jerzego [REDAKTOWANE] w rozprawie w charakterze oskarżonego stanowił dla niego znaczną dolegliwość. Dodatkowo, wysłuchanie zeznań świadka Dominika [REDAKTOWANE], który mówił o metodach transportu zestresowanych koni oraz obejrzenie na sali rozpraw wszystkich nagrań dotyczących zdarzenia będzie mieć korzystny wpływ wychowawczy. Spojrzenie na całe zdarzenie z perspektywy widza spowodowało, iż oskarżony zastanowił się nad swoim zachowaniem. W czasie odtwarzania nagrań uświadomił sobie, że - tak, jak to opisał świadek - jego koń jednak się przewrócił.

Po wyważeniu okoliczności łagodzących i obciążających Sąd wymierzył oskarżonemu karę grzywny w wysokości 50 stawek dziennych uznając, że będzie to wystarczające dla osiągnięcia celów kary. Przy ustalaniu wysokości stawki dziennej grzywny na kwotę 10 złotych Sąd wziął pod uwagę sytuację majątkową sprawcy, tj. fakt, iż dochody oskarżonego są skromne – pobiera niewysoka emeryturę rolniczą. Ma on jednak stały dochód, a nie ma nikogo na swym utrzymaniu, będzie miał więc możliwość uiszczenia grzywny.

Orzeczona kara jest adekwatna do społecznej szkodliwości czynu i stopnia zawinienia oraz spełni wymogi w zakresie prewencji indywidualnej, jak też będzie odpowiednio oddziaływać na kształtowanie świadomości prawnej społeczeństwa.

Wobec skazania Jerzy [REDAKTOWANE] stosownie do treści art. 627 kpk w zw. z art. 618 kpk, obowiązany jest ponieść koszty postępowania. Złożyły się na nie: opłata w wysokości 50 złotych od kary grzywny obliczona stosownie do treści art. 3 ust. 2 ustawy z

dnia 23 czerwca 1973r. o opłatach w sprawach karnych - Dz. U. z 1983r. Nr 49, poz. 223 z późn. zm.) oraz wydatki Skarbu Państwa: koszt danych o karalności - 50 złotych stosownie do § 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 20.11.2000r. w sprawie określenia wysokości opłaty za wydanie informacji o osobie z Krajowego Rejestru Karnego (Dz.U. Nr 107, poz. 1141) oraz po 20 złotych tytułem ryczałtu za doręczenie pism w postępowaniu przygotowawczym i sądowym, stosownie do § 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 18.06.2003r. w sprawie wysokości i sposobu obliczania wydatków Skarbu Państwa w postępowaniu karnym (Dz.U. Nr 108, poz. 1026).



Na oryginalnym dokumencie

Za zgodność z oryginałem

Sekretarz Sądu

A handwritten signature in black ink, appearing to be "J. D. M.", written over the typed name "Sekretarz Sądu".